

KS. WOJCIECH DANIELSKI

LITURGIA W ŻYCIU RODZINY

Eucharystyczna liturgia parafialna, zwłaszcza odkąd dostępna jest w języku narodowym, musi niewątpliwie zaskakiwać swoich przeciętnych uczestników niektórymi wyrażeniami. Nie wydają się odpowiadać dostrzeganej przez nich rzeczywistości zwroty mówiące o posiłku, gdy prawie nikt nie przyjmuje komunii św.; o braciach, gdy uczestnicy wzajemnie się nie znają i ten, który do nich mówi, także ich nie zna, a nawet nie patrzy im w oczy; o stole, gdy „ołtarzem” jest właściwie bogata nastawa, a liturg, choć mówi „Pan z wami”, stoi do zebranych tyłem. Jakże tu mówić o domu, gdy kilkaset lub kilka tysięcy osób wypełnia ogromną, nie do ogrzania i nie do uakustycznienia budowlę – pomyślaną przez architekta „jako świątynia, przedsionek nieba, aula wielkiego Króla” W takiej liturgii słyszane słowa o rodzinie wydają się nie tylko mówione „na wyrost”, ale raczej anachroniczne. Wysoce niepokojące jest to, że gdy kapłan mówi „Pan z wami”, gdy mówi „ośmielamy się mówić: *Ojciec nasz*”, to dla uczestników ten Emanuel wcielenia i obecności liturgicznej, *Dominus familiaris omnibus invocantibus eum*, który chce zasiąść z nimi jak z Abrahamem do stołu – jest (bo to znają bardziej poprzez pieśni) „Panem straszliwego majestatu, Sędzią tronu straszliwego”, a Jego Stół – „straszną ofiarą” Tęsknotę za Emanuelem, który „zamieszkał między nami” i błogosławi „dom nasz i majątność całą” wyśpiewują z głębokim przeżyciem, jak nigdy, tłumy w naszych świątyniach w adwencie i okresie Bożego Narodzenia. Święta te są może okresami najaktywniejszych przeżyć religijnych dla przeciętnego katolika, gdyż są najbliższe jego codzienności; dlatego też wtedy wierni najłatwiej mogliby pojąć zasadniczą naukę o rzeczywistości, o obecności Boga wcielonego w zgromadzeniu liturgicznym, o Emanuelu zwiastowanym słowami „Pan z wami” I dopiero, gdy wszyscy w domu jednakowo współczują choremu, do którego przybywa kapłan z namaszczeniem i udziela go w warunkach, jakich najdokładniejsze rubryki przewidzieć nie zdołają; albo, gdy Eucharystia sprawowana jest w absolutnie uproszczonych warunkach, np. w lesie podczas wycieczki zwartej duchowo grupy – rodzinność, *familiaritas* Chrystusa, Boga wcielonego, staje się dotykalna.

Oto nasz problem: jak zbliżyć liturgię do rodziny, aby była dla niej rzeczywiście źródłem i szczytem jej wspólnotowego życia? Nie będzie nam tu chodziło o tzw. *liturgia domestica*, której formy, już istniejące teraz, tylko wołają o pogłębienie w samym sposobie jej sprawowania. Wiemy, jak głębokim przeżyciem może być błogosławieństwo mieszkania zawarte w *Collectio rituum*, nawiedzenie chorego, namaszczenie go, przybycie z Wiatykiem czy wreszcie wyprowadzenie zmarłego z domu do kościoła (początek pogrzebu, ten krótki obrzęd w domu, w najbliższym gronie rodziny, i wtedy najbardziej należałoby podkreślać ową *familiaritas*). Są oczywiście nowe możliwości i dalsze poszukiwania w tym zakresie, do czego wrócimy. Na tym tylko przykładzie wiemy, jak wiele zależy od sposobu „podania”, jak mówią pedagogowie, czy od *opus operantis*, jak mówi teologia. Wiemy, że jeśli Emanuel, obecny w misterium liturgii Chrystus, nie stanie się dla tych ludzi rzeczywistością dzięki głoszeniu słowem i znakiem – wtedy oni „swoi, do których On przyszedł”, nie przyjmą Go, jak mówi Prolog *Ewangelii św. Jana*, co tak bardzo boli duszpasterzy, zwłaszcza w widocznym braku zgody, miłości i ofiarności w rodzinach i pomiędzy rodzinami, i gdy nie widzimy zgromadzonych wokół Stołu Pańskiego.

Przypatrzmy się temu wzajemnemu oddziaływaniu dwu wspólnot: parafii i rodziny, na gruncie liturgii. Najpierw – 1^o co rodzina otrzymuje przez posługę liturgiczną od Kościoła, tj. jak się to konkretnie wyraża, że liturgia sprawowana w Kościele jest źródłem (*fons*) życia rodziny;

2^o następnie, które czynniki tworzące każdą zdrową rodzinną wspólnotę w sposób naturalny, poza liturgią, w życiu społeczno-moralnym i w klimacie społeczno-wychowawczym – powinny znaleźć swój szczyt (*culmen*) w liturgii. Taki jest bowiem, jak należy sądzić, *ordo paedagogicus*: aby liturgia była w ogóle pojęta przez rodzinę jako jej źródło – musi najpierw stać się szczytem jej życia wspólnotowego (ks. Aleksander Fedorowicz mówił z naciskiem, że „najpierw musi być miłość społeczna, a potem dopiero sakramenty”, tzn. najpierw w parafiach trzeba wykształtować postawę miłości społecznej, aby sakramenty przyjęte były przez grunt przygotowany);

3^o Wreszcie, spróbujemy wyprowadzić pewne wnioski dla przedstawienia innego podejścia na podstawie znanych dotychczas prób reformy samej liturgii, w sprawowaniu liturgii w życiu rodziny.

Całość jest raczej wstępnym szkicem zagadnienia. Poszukiwania literatury¹ przyniosły skromne rezultaty. Oprócz tego, co będę cytował niżej, należy tu wymienić raczej nie doceniane, a właśnie traktujące często z tego punktu widzenia, dyrektorium Episkopatu Polski *Sakramenty święte w duszpasterstwie*

¹ Artykuł stanowi uzupełniony o głosy w dyskusji referat wygłoszony na Sesji Naukowej z okazji X-lecia Sekcji Teologii Pastoralnej KUL i przekształcenia jej w Instytut Teologii Pastoralnej, 17-18 IX 1968 r.

(Poznań 1963) oraz doskonale je uzupełniające opracowanie ks. W. Schenka: *Liturgia Sakramentów świętych* (t. 1-2. Lublin 1962-1964) i odnośny jego rozdział w zbiorowym *Wprowadzeniu do liturgii* (Poznań 1967 s. 367-402).

1. LITURGIA ŹRÓDŁEM WSPÓLNOTOWEGO ŻYCIA RODZINY

Ponieważ związek małżeński jest „ustanowionym przez Stwórcę początkiem i podstawą społeczności ludzkiej, a przez Jego łaskę także tajemnicą wielką w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła” (DA 11) – nie można nie zauważyć, by to, co sprawuje społeczność Kościoła we wspólnocie parafialnej, a co znajduje swój najpełniejszy wyraz w zgromadzeniu liturgicznym – nie oddziaływało i nie zależało też od tego, co sprawuje tenże Kościół w tej podstawowej wspólnocie, jaką jest rodzina. Zresztą i teologia małżeństwa w okresie patrystycznym wywodzi się z eklezjologii, i odwrotnie, *lex supplicandi*, liturgia tego okresu w tekstach do dziś używanych – jak to zaznaczyłem na początku – czerpie swój język z życia rodzinnego (*familia tua, mensa tua*). Tu ma swe uzasadnienie dwukrotnie użyte w dokumentach Soboru Watykańskiego II wyrażenie: „velut Ecclesia domestica” (niejako domowy Kościół – KK 11; niejako domowe sanktuarium Kościoła – DA 11), pochodzące z homilii św. Jana Chryzostoma do tekstu *Dziejów Apostolskich*: „Należy, by twój dom był nieustannie miejscem modlitwy” (Kościółem, a gdzie indziej: *ekklesia mikra*). Teologię tego „Kościół domowego” w świetle wschodnich Ojców Kościoła i liturgii bizantyjskiej przedstawił Paul Evdokimov². Interpretacja słynnych słów św. Pawła do Efezjan zwracała uwagę, że „od początku, w raju, rzeczywistości wspólnoty Kościoła i wspólnoty Małżeństwa stały się pokrewne [...]”, przebywanie Boga wśród ludzi stanowiło „prae-ecclesia” „Sakrament miłości” (wyrażenie św. Jana Chryzostoma) przemienia istotowo miłość naturalną w miłość „charyzmatyczną”, a małżeństwo staje się „ikoną” Kościoła, ma już naturę kościelną w świetle adagium *ubi Christus, ibi Ecclesia*, pochodzącego ze słów Pana: „gdzie dwoje albo troje zgromadzi się w imię moje, ja jestem w pośród nich” (Mt 18, 20). Więcej, małżeństwo jest jak Kościół, obrazem proroczym królestwa Bożego (*mikrobasileia* – Klemens Aleksandryjski). Tadeusz Matura, franciszkanin z Taizè, w książce *Celibat i wspólnota*³ twierdzi, że wspólnota jerozolimską w Dz jest wyidealizowana celowo, by ukazać wspólnotę wzorcową, zapowiadającą wspólnotę eschatologiczną.

Fundament Kościoła i tego „Kościół domowego” jest ten sam: jest to fundament potrójny: trynitarny, chrystologiczny i pneumatologiczny.

Ecclesia domestica. „L'Anneau d'or” 1962 z. 107 s. 353-362.

³ *Célibat et Communauté*. Paris 1967 (streszcz. A. Morawska. *O ideale wspólnoty zakonnej*. „Znak” 20:1968 s. 241).

a) Tajemnicę Trójcy Świętej nazywa Bernard Häring⁴ kamieniem węgielnym teologii społeczności. Ojciec stworzył małżeństwo na obraz i podobieństwo swoje, Trójcy Osób, czyli niebieskiej *Ekklesia* (św. Cyryl Aleksandryjski), ów „współbyt, w którym oboje są nie tylko zjednoczeni, ale wprost jedno” (Jan Chryzostom) i dlatego „wszelka miłość Adama i Ewy powinna tajemniczo odbijać jedność Boga” (św. Teofil z Antiochii). Przypomnijmy, jak modlił się Chrystus za swoich: „aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy” (J 17, 21).

b) *Nuptiae Agni et Ecclesiae*, gody Baranka i Kościoła, Jego oblubienicy (tak również zachodnia liturgia nazywa tajemnicę godów w Kanie) są obrazem jedności Boga z każdym człowiekiem. Kościół staje się tym bardziej jednością, organizmem, przez Eucharystię, bo Eucharystia jest najpełniejszą obecnością Chrystusa, a On „jest tylko wśród tych, którzy są zjednoczeni” (Orygenes). Przez udział w Jego jedynej świętości Kościół staje się *communio sanctorum* i prawo Kościołów wschodnich nazywa również małżeństwo szczególną formą *communio sanctorum*. Nawet grzech pierworodny – twierdziła mądrość rabinistyczna – nie zniszczył świętości wspólnoty małżeńskiej i nawet dla pogan było ono, zdaniem rabinistyki, drogą łaski. Według teologii prawosławnej Chrystus Pan nie ustanowił dopiero sakramentu małżeństwa, skoro Kościół preegzystował już w Adamie i Ewie, ale tamto rajske ustanowienie potwierdził swoją obecnością na weselu w Kanie. Stąd u św. Jana Chryzostoma mistyczne tłumaczenie przemiany wody (popędów naturalnych) w wino nowej miłości, która w małżeństwie zgodnym z prawem Bożym jest święta, charyzmatyczna i stanowi drogę świętości. Chrystus „objawił chwałę swoją” w *Ecclesia domestica*, w Kanie i stał się Oblubieńcem obojga, którzy miłując wzajemnie siebie, miłują Chrystusa: to Chrystus, jak Duch Święty w Trójcy Osób Boskich, jest tym Trzecim, który *facit utraque unum*. Dlatego Häring⁵ z mocą mówi o miłości „we Troje”, tj. małżonków z Bogiem. Z teologii i ikonografii Kany Galilejskiej wywodzi się ryt wspólnego kielicha we wschodnim obrzędzie małżeństwa, a wprowadzona po Soborze na Zachodzie komunia pod obiema postaciami przy okazji sakramentu małżeństwa nie ma nad siebie głębszego sposobu, ukazującego jedność małżonków z Chrystusem, w Nim i przez Niego.

c) Zesłanie Ducha Świętego uczyniło wspólnotę wieczernikową Kościołem; dlatego też ryt małżeństwa, jako własne, domowe „zesłanie Ducha Świętego”, zakładające Kościół domowy, w rycie bizantyjskim wzywa Ducha Świętego w specjalnej epiklezie przed uwieńczeniem (ukoronowaniem), które jest tam istotnym obrzędem. Niezbadanym zaś jeszcze sposobem w rycie Kościoła w Polsce (dopiero od Agendy Powodowskiego z 1591 r.) śpiewa się *Veni Creator* przed wyrażeniem konsensu i przysięgą⁶.

⁴ *Nauka Chrystusa* V 133.

⁵ Tamże.

⁶ Nie zna tego Zachód; A. M. Roguet OP (*Le rituel du Mariage et sa réforme*. „L’Anneau

Św. Jan Chryzostom tłumaczy, że małżeństwo daje łaskę rajskej radości („Jak oblubienica raduje oblubieńca, tak ty masz radować Boga”; Iz 65, 5), a także wyjaśnia, że wieńce (korony) mają przypominać korony męczenników i cierniową koronę Chrystusa, to znaczy wzywają do ascezy. Dlatego tradycja starożytna pochodząca z *Księgi Tobiasza* (8, 4 Vg), a znana i w Polsce, kazała czekać na „zdjęcie wieńca” 7 dni (w Polsce znamy *benedictio novae nuptae* zwane „po wianku” oraz zwyczaj tzw. nocy Tobiaszowych). Wstrzeźliwość, nawet rekolekcje zamknięte – konkluduje Evdokimov – ćwiczy ciało i wprowadza w święty sakrament, a współczesna noc poślubna – jego zdaniem bardzo pogańska – jest „przeklinaniem słowa ‘miłość’ i profanacją eklezjalnego charakteru małżeństwa”

Wreszcie mówi Evdokimov o kapłańskiej funkcji małżonków, co doskonale dopełnia naukę Soboru (KK 10 i 34) o kapłaństwie powszechnym i „życiu małżeńskim i rodzinnym” jako „duchowych ofiarach miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa”. Ale Evdokimov mówi o kapłańskich zadaniach przede wszystkim wzajemnie wobec siebie: „Wpływ ten wywierają przez kapłańskie funkcje według osobistych charyzmatów mężczyzny i kobiety. On jest »ek-statyczny«, wychodzi z siebie i przedłuża siebie przez czyny i działalność. Ona jest »en-statyczna«, jest nie przez działanie, ale przez byt: zwrócona w siebie, jest zinterioryzowana, jak Maryja »zachowująca słowo w sercu«, jest obecna w świecie przez całkowity dar z siebie. Fresk w katakumbach św. Kaliksta ukazuje mężczyznę z ręką wyciągniętą nad darami, sprawującego Eucharystię, i za nim kobietę, z rękoma wzniesionymi do modlitwy. Właściwością mężczyzny jest działać, kobiety – być. Mężczyzna zostawiony sobie, błąka się, gubi w abstrakcjach i obiektywizmach, a gdy upadnie, poniża się i tworzy świat nie-ludzki. Powołaniem kobiety jest chronić świat, mężczyzn i życie jako matka i nowa Ewa, i oczyszczać go w postawie dziewicy. Ona powinna nawrócić mężczyznę do funkcji istotowo kapłańskiej: aby sakramentalnie przenikać w elementy świata i je uświęcać, oczyszczać przez modlitwę. Każdy chrześcijanin jest wezwany przez Boga do życia wiary: widzenia Niewidzialnego, kontemplacji mądrości Bożej wśród widzialnego absurdu historii – i do stawania się światłem, objawieniem, zapowiedzią, naśladowaniem »gwałtowników«, którzy porywają niebo i zdobywają Królestwo (Mt 11, 12). Duch Święty daje

d’or” 1962 z. 103 s. 15-23) dziwi się bardzo, że w Paryżu na początku ślubu śpiewa się pierwszą i ostatnią zwrotkę *Veni Creator*, a przecież to była powszechna do 1962 r. praktyka w Polsce, czyżby tam przeniesiona przez Wielką Emigrację? Nie zna tego Francja, Belgia, a tym bardziej Rzym, gdzie do 1969 r. narzekało się, że ślub zaczyna się od pytań o konsens jakoś *ex abrupto* i dlatego Roguet proponuje jako śpiew wejścia Ps 127. W dyskusji ks. prof. A. L. Szafrąński zwrócił uwagę na cykl kazań bpa Fultona Sheena, poświęconych małżeństwu od strony chrystologicznej, eklezjalnej i, zwłaszcza najlepiej, pneumatologicznej. Tym, który tworzy jedność rodziny i upodobnienie każdego z jej członków do Chrystusa jest Dar Chrystusa, Duch Święty. Na tym miejscu za tę uwagę dziękuję.

wyrosnąć miłości kapłańskiej w mężczyźnie i trosce macierzyńskiej w kobiecie. On ich otwiera na świat, aby każdego bliźniego uwalniali i przywracali Bogu. Jak mnich pokonuje upływający czas, tak wspólnota małżeńska dokonuje przemiany czasu. Małżeństwo w istocie pogłębia się, staje się „epifanią”, miejscem obecności Jedyne Umiłowanego i punktem wyjścia dla wspólnego wstępowania z Nim i w Nim do Domu Ojca”.

O kapłańskiej funkcji małżonków w „Kościele domowym” szerzej mówi, choć nazywa to funkcją duszpasterską, Häring⁷. Małżonkowie dlatego, że mają sakrament chrztu, dlatego sprawują sakrament małżeństwa. Sakrament ten pozostający w nich trwale, jest ich wspólnym spotkaniem z Chrystusem i spełnia się przez wspólny kult: Eucharystię i wspólną modlitwę. W tym też sensie sami małżonkowie są dla siebie sługami i narzędziami uświęcenia i łaski.

Przez to zaś, że spotykają się ze Stwórcą, czynią swą miłość – miłością twórczą, i na obraz Jego i podobieństwo wcielonego Syna Bożego dają początek osobom dzieci, które powinna łączyć miłość i wzajemne obdarowywanie siebie – rodziców i dzieci – przez Ducha Świętego: stąd Pius XII nazwał św. Rodzinę z Nazaretu: „Trójcą na ziemi”. Dobro dzieci każe im troszczyć się nie tylko „ut proles nascatur, verum etiam ut renascatur” (św. Augustyn. *De nuptiis*), mając na myśli chrzest.

Tak więc sakrament małżeństwa jest źródłem bytu rodziny, sakrament chrztu – źródłem jej wzrostu liczebnego, sakrament Eucharystii i modlitwa rodzinna – źródłem ciągłego odnawiania mocy tamtych sakramentów przez istotną obecność Chrystusa, który zarówno wspólnotę, jak i każdego z jej członków czyni podobnymi do siebie i do swego związku z Kościołem.

Wyraz liturgiczny, najgłębszy chyba, znajduje to we wspomnianym już wzywaniu Ducha Świętego w *Rytuale polskim*, w krzyżu Chrystusowym kreślonym nad związanymi rękoma, wymianie obrączek, włączeniu sakramentu małżeństwa w odpowiedni moment liturgii mszalnej, gdy mianowicie słowo Boże wzywające przechodzi do czynu, do zadań społecznych dla Kościoła, gdy w ogóle obecnie wszystkie zadania podejmowane są w Kościele: najnowszy ryt sakramentu kapłaństwa, podobnie przecież chrzest, bierzmowanie i śluby zakonne. Wreszcie wspólna komunია św., zwłaszcza ta pod dwiema postaciami z okazji właśnie samego małżeństwa, chrztu dziecka (tymczasem, gdy idzie jedynie o dorosłego katechumena), wiatyku w czasie mszy św. odprawianej w domu, wreszcie prymicji swojego syna⁸. Spodziewają się też autorzy, np. J. M. Tillard, że analogicznie do ostatniego, rodzice – dla podkreślenia nie tylko rodzinnego charakteru uroczystości, ale ich zadania w formacji chrześcijańskiego powołania swych dzieci – będą wyróżniani komunią

Jw. s. 135.

⁸ Instrukcja *Eucharisticum Mysterium* z 25 V 1967 nr 32, 2. 6. 12. 13.

pod dwiema postaciami z okazji ślubu kościelnego swych dzieci lub profesji zakonnej córki czy syna.

Te ostatnie okoliczności wskazują, że również liturgia Kościoła chce szczególnie podkreślić te momenty w życiu rodziny, gdy wydaje ona owoce, zwłaszcza, gdy oddaje swego członka dojrzałego do społeczności świętych (wiatyk), jak i do wspólnoty, która ma być tej eschatologicznej wspólnoty zapowiedzią (do zakonu), albo dojrzałe wchodzącego w nowo obejmowane zadania w Kościele jako wspólnocie: *per curam familiae* – nową rodzinę (małżeństwo) lub *curam animarum* – parafię (kapłaństwo), aby tam podjąć zadania tak, jak go tej wspólnoty nauczyła rodzina. Wzrost rodziny przez Eucharystię, teraz zwłaszcza w związku z odnową liturgii, podkreślany jest zwłaszcza przez amerykański ruch tzw. *Family Communion Crusade*, podobny do różańca rodzinnego, w którym przynajmniej raz w miesiącu cała rodzina przystępuje razem do Stołu Pańskiego⁹

2. LITURGIA SZCZYTEM ŻYCIA WSPÓLNOTOWEGO RODZINY

„Zgodnie z naturą – mówi Häring¹⁰ – doświadczenie miłości ojcowskiej i macierzyńskiej oraz solidarności rodzeństwa jest nader wartościowym warunkiem psychicznego otwarcia się dla żywej wiary i uszczęśliwiającego doświadczenia jakże troskliwej miłości Boga” Owocem przeżycia tylko autorytetu w rodzinie jest podświadoma i fałszywa religia lęku przed Bogiem.

W sakramentach Bóg posługuje się znakami i gestami z naszego życia, aby ukazać przekazywanie swej łaski. Z tego wynika, że i my powinniśmy Jemu na tej samej drodze okazać swą miłość. W sakramencie małżeństwa znakiem sakramentalnym nie jest już materia, ale wewnętrzny konsens dwojga, to znaczy, że to jest droga spływania na nich łaski. „Nie dziw przeto – mówi ks. André Merlaud¹¹ – że małżonkowie na miłość Bożą będą odpowiadać swoją wzajemną miłością i będą chcieli znaleźć dla tej miłości wyraz liturgiczny, tę miłość uczynić służbą Bożą” (co P. Evdokimov, jak mówiliśmy wyżej, nazywa doksologią). I to właśnie, zdaniem Merlaud, należy nazwać „liturgią rodziny”: ten ludzki, bardzo rodzinny, prosty wyraz wspólnej miłości, świadomie przemieniany w służbie Bogu.

⁹ Wędrownka Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej po domach powinna być okazją do czytania Pisma św. – to już zrealizowano w ostatnich latach – ale też do wprowadzenia rodzin w liturgiczne życie Kościoła. Tej szansy jeszcze się nie wykorzystuje (głos w dyskusji ks. prof. Szafrąnskiego). We wsi Łaski Warszawskie zawsze z ogłoszeń w kościele wiadomo było, w których domach Obraz będzie w ciągu tygodnia, i które teksty *Ewangelii św. Łukasza* są czytane: Pismo św. własne w każdej rodzinie doznawało czci wraz z Obrazem (dane z 1970-1971 r.).

¹⁰ Jw. s. 131-133.

¹¹ *Familienseelsorge*. Freiburg i. Br. 1955 s. 169-170.

Dalej autor wymienia formy tej liturgii: 1^o modlitwę rodzinną, 2^o udział rodziny w roku liturgicznym i 3^o uroczystości domowe związane z sakramentami lub ich upamiętnieniem. Znamy zapewne, po tej linii idącą serię książeczek, wydawaną w Wydawnictwie św. Benona w Lipsku pod kierunkiem bpa Heinricha Theissinga, pt. *Hauskirche*, która oczekuje popularyzacji, a właściwie równoległego opracowania dla rodzin polskich.

Właśnie bp Theissing na Kongresie Liturgicznym w Berlinie w 1965 r. wygłosił odczyt *Co może wnieść rodzina do liturgii Kościoła?*¹², z którego mamy prawo wnioskować, że seria „Hauskirche” jest właśnie kształtowaniem tych postaw, i tych zewnętrznych wyrazów poprzez „liturgię domową” – które warunkują wewnętrzne uczestnictwo zgromadzenia rodzin, jakim jest zgromadzenie liturgiczne parafii na Eucharystię.

Chodzi mianowicie o tzw. naturalne dyspozycje do liturgii:

- a) poczucie wspólnoty;
- b) otwarcie się na zbawienie, czyli pozwolenie, aby być obdarowywanym (kto nauczył się we wszystkim liczyć tylko na siebie, niezdolny jest do zaufania łasce Bożej);
- c) postawa służby, wzajemne uczenie się życia: inaczej nie będzie liturgii; gdzie nie ma w rodzinie odpowiedzialności za określone zadania, tam nie dojdzie do świadomości, że i w liturgii coś do mnie należy;
- d) oddawanie osobowej czci Bogu: najpierw osobowe przeżycie Boga, i w ślad za tym właściwa i na obraz rodziców kształtowana „bojaźń Boża”: wzajemna uprzejmość rodziców, „proszę” i „dziękuję”, uznanie dobra, skarce nie zła, przeproszenie i możliwości uzyskania przebaczenia – oto warunki uformowania dojrzałej religijności;
- e) prawdziwy obraz Boga, poważny, biblijny, nie infantylizowany;
- f) wychowanie do modlitwy proszącej, tworzenie zaufania; kto może ze wszystkim przyjść do rodziców i rodzice znajdą dla niego czas, będzie przez nich zrozumiany – stąd już bardzo blisko do ufności w Bogu. Tworzeniu tej ostatniej postawy zwłaszcza powinna służyć wspólna modlitwa wieczorna.

Postawy, które bp Theissing nazywa ściśle eucharystycznymi, również uwarunkowane formacją w rodzinie, są następujące:

- a) słuchanie słowa Bożego i przyjmowanie wskazań; dziecko dowiadyuje się przez słuchanie, nawet mimowiednie, jest z natury „posłuszne”, nasłuchuje, chce się dowiadywać, pyta: „Mów, Panie, słucham”;
- b) postawa ofiarności, wzajemnej ustepliwości; przez ofiarę można naprawić wyrządzone zło i odzyskać miłość rodziców;

¹² *Wie kann die Familie beitragen zur Liturgie der Kirche. Grundgedanken aus einem Arbeitskreis.* W: *Pastorale Liturgie.* Leipzig 1965 s. 170-176. W przygotowaniu referatu w 1968 r. wskazał mi go ks. dr Rudolf Zielasko, za co mu tutaj, jak i za wspólną koncepcję, dziękuję.

c) postawa uczestnictwa w posiłku w tym sensie, że każdy coś przygotowuje i wnosi, pośrednio lub bezpośrednio na stół: dlatego sprawunki nie są w wychowaniu elementem bez znaczenia, jeśli się o tym powie tak przynajmniej, jak ks. Aleksander Fedorowicz mówił do ojców rodzin w Izabelinie (cytuje z pamięci): „Twoja ciężka praca w hucie jest bardzo podobna do trudu i poświęcenia się Pana Jezusa dla nas: On trudził się, ty się też pocisz i trudzisz; masz to tylko świadomie złączyć z Ofiarą Chrystusa Pana, bo znosisz to, aby zarobić dla swoich dzieci, aby miały co jeść” W rodzinie właściwie każdy posiłek jest agapą. Takim „śladem” agapy jest wieczerza wigilijna Bożego Narodzenia z poprzedzającym ją odnowieniem rodzinnej więzi przez wzajemne pojednanie. I powinno się zmierzać do tego, by pacierz (*Ojciec nasz*) połączony z błogosławieństwem stołu uprzedzał wieczorny posiłek, bo wtedy wszyscy naprawdę mogą się zebrać i sobie wzajemnie wszystko z całego dnia wybaczyć: trudno do wspólnego stołu zasiąść, trudno pojąć słowa Pana: „Jeśli niesiesz dar do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie ...” (Mt 5, 23-24);

d) dlatego bp Theissing jako czwartą postawę wymienia przebaczenie wzajemne i wiąże ją właśnie z wieczornym posiłkiem.

Autor niniejszego opracowania w swym artykule *Uczestnictwo wiernych we Mszy św. w świetle jej struktury liturgicznej*¹³ próbował podobne postawy wiązać z momentami mszy św., kiedy to właśnie uczestnictwo wewnętrzne powinno w człowieku takie postawy wyzwalać, o ile są już w rodzinie ukształtowane. Są to postawy:

- a) gromadzenia się i pojednania (podczas obrzędów wstępnych);
- b) słuchania (podczas liturgii słowa);
- c) miłości czynnej – każdy coś wnosi, swój udział (podczas przygotowania darów);
- d) wdzięczności – każdy ma za co dziękować;
- e) ofiary – poświęcenia się, jak Chrystus, „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia” – podczas modlitwy eucharystycznej (KK 34);
- f) pogłębienia wzajemnej jedności przez to, że jest „jeden stół” (zjednoczenia z Chrystusem).

3. WNIOSKI PASTORALNE

Z punktu widzenia rodziny odnowa liturgii powinna podjąć jeszcze rewizję kilku elementów, mianowicie:

¹³ W: *Wprowadzenie do liturgii*. Poznań 1967 s. 269-274. Por. szerzej praca magisterska: M. Piotrowski. *Wewnętrzne postawy uczestników posoborowej liturgii Mszy św. według polskich czasopism teologicznych w latach 1964-1974*. Lublin 1977 (mps BKUL).

1⁰. Obrzędy sakramentu małżeństwa. W swym artykule A. M. Roguet (nie widać, by znał ryt polski) zgłaszał postulaty wobec rytu rzymskiego używanego jeszcze we Francji. Proponował mianowicie, by: wezwanie Ducha Świętego wyraźniej uprzedzało sam konsens, nawet jako śpiew wejścia; wyrażenie konsensu sformułować obszerniej i jaśniej, raczej przypominające skrutinium niż przysięgę, a jeżeli tak, to nie pod dyktando, ale z tabliczki lub z pamięci (może także podpis); modlitwa powszechna – jak pierwotnie, powinna być pełna, a nie z półwersetów, których wierni na pamięć nie znają, dlatego i pominąć należy psalm, raczej włączyć w śpiew wejścia; błogosławieństwo powinno obejmować obydwój małżonków, jak w rycie bizantyjskim, gdzie przypomina się wzór wszystkich świętych małżonków z Pisma św. (np. Tobiasza i Sary)¹⁴.

2⁰. Obrzędy chrztu dzieci mają podkreślać rolę samych rodziców, czego z taką mocą dokonali już przepisami biskupi francuscy przez dyrektorium *Foi et sacrement* z grudnia 1965 r. Rodzice mianowicie powinni zgłosić dziecko już wcześniej – nawet proponuje się termin paru tygodni, żeby rodzice mogli nawiązać kontakt z jakąś wzorową rodziną w parafii w celu przedyskutowania, zastanowienia się i podjęcia dojrzałej decyzji, czy zgodnie ze chrztem będą wychowywać dziecko w życiu wiary. Zgłoszenie takie zapisuje się, choćby do chrztu nie doszło; kapłan ma utrzymywać kontakt z tymi rodzicami i uszanować ich decyzję. W wypadkach skomplikowanych mogłoby to zobowiązanie podjąć rodzice chrzestni, ale jest to sprawa na pewno na naszym terenie bardzo dyskusyjna. Jednak te decyzje wydają się słuszne, gdyż we Francji chrzest należał coraz bardziej do dziedziny folkloru, a decyzja chrztu wychodziła więc nieraz od ludzi nie mających nic wspólnego z wiarą¹⁵.

3⁰. Co do Eucharystii, zwracam uwagę na nowe możliwości mszy św. w domu umierającego: jest to niezwykła okazja – podobnie, jak msza św. po domach obłożnie chorych – aby wtedy rzeczywiście rodzina się zgromadziła. Trzeba tu wspomnieć też próby podejmowane tzw. *Missa domestica*¹⁶; próby te referuje ks. D. Dufrasne¹⁷. Wspomina mianowicie, że bp Fulton Sheen odprawia msze św. po rodzinach, ale tylko w rodzinie prawdziwie gorliwej i nie poszerza jej grona o sąsiadów; gdzie indziej dąży do tego, by li-

¹⁴ *Ordo celebrandi matrimonium* z 1969 r. uwzględniło tylko postulat trzeci i czwarty, częściowo drugi. *Obrzędy sakramentu małżeństwa dostosowane do zwyczajów diecezji polskich* (Katowice 1974) włączają hymn do Ducha Świętego między skrutynium a przysięgę. W Kanadzie jest praktykowane złożenie podpisów w księdze leżącej na ołtarzu.

¹⁵ Po tej linii poszły przepisy w *Ordo baptismi parvulorum* z 1969 r. i w *Obrzędach chrztu dzieci* (Katowice 1972). Szerzej w specjalnym zeszycie pt. *Obrzędy chrztu dzieci*. RBL 26:1973 57-168.

¹⁶ W 1970 r. ukazała się *Instructio de Missis pro coetibus particularibus*.

¹⁷ *Celebrations „domestiques” de l’Eucharistie*. „Paroisse et Liturgie” 50:1968 s. 266-270; tenże. *A propos des célébrations „domestiques” de l’Eucharistie*. Tamże s. 547-551.

turgia słowa stawiała się coraz bardziej dialogiem i by wyeksponować rolę ojca rodziny, by np. on czytał Pismo św. i by sam przeprowadzał potem *révision de vie* – rozmowę, jak tę ewangelię należy realizować w naszej rodzinie, i to wszystko wobec kapłana. Inne próby w którejś z diecezji włoskich nie kierują się wypracowanymi zasadami i dlatego należy stwierdzić, że tak, jak we mszy św. odprawianej w kościele parafialnym trzeba wiele starań, by przestać ją „celebrować”, a uczynić bardziej rodzinną, familiarną – tak przeciwnie, nie można sobie pozwolić, by liturgia w domach rodzinnych sprawowana była bez szat kapłańskich, nie na chlebie praśnym, połączona z innymi czynnościami wprawdzie tworzącymi klimat domowy, ale przeakcentowując moment uczyty mogłyby zatracić moment ofiary na odpuszczenie grzechów i moment jedności z Kościołem powszechnym.

Poza tym trzeba by zasygnalizować jeszcze kilka problemów liturgii eucharystycznej. Bardzo pomocną rodzinnemu klimatowi jest forma komunii zarówno *ex eodem sacrificio*, jak i pod dwiema postaciami. Konieczne jest opracowanie jakiegoś wymownego, a taktownego rytu pokoju (osobiście dzięki obserwacjom grupy akademickiej i wakacyjnej jestem przekonany do podania sobie rąk – prawej lub nawet obu, jak przy serdecznych życzeniach). Różni autorzy katechetyczni są coraz bardziej przeciwni mszom grupowym wyłącznie dla dzieci: czy da się to administracyjnie rozwiązać w parafiach, nie wiadomo, pewne jednak, że bardziej przeżywa się mszę św. dla dzieci nie w niedzielę, ale w określone dni tygodnia zamiast drugiej godziny katechezy (Konarzewo k. Poznania); w niedzielę uczestniczą wraz z rodzicami we mszy parafialnej. Gdzie indziej np. w środy mszę wieczorną przeznaczają się specjalnie dla samych rodziców i wiąże z homilią w aspekcie wychowawczym (Warszawa, kościół św. Michała).

4^o Modlitwa rodzinna. W świetle KL 84, 98, 100¹⁸, gdzie rozszerza się niejako ramy uczestniczących w oficjum jako modlitwie liturgicznej Kościoła – należy zauważyć, że skoro już biorą w niej udział zakonnice odmawiające oficjum na wzór brewiarza, a także parafia śpiewająca nieszpory w zatwierdzonym przekładzie pod przewodnictwem kapłana – dochodzimy coraz bardziej do tego, co już jest nawet możliwe przez łączenie się z modlitwą kapłana (brewiarz w języku narodowym), że świeccy też uczestniczą w modlitwie Kościoła. Naprawdę jesteśmy coraz bliżej przepisu, stwierdzającego, że gdy rodzina chrześcijańska modli się rano i wieczorem, odmawia pacierz, ostatnią „nić” ich łączności z laudesami i nieszporami, to włącza się w modlitwę Kościoła. To, co kapłani do niedawna mówili przed oficjum: *Pater, Ave, Credo*, zostało w ustach świeckich, a śladem tercji, seksty i nony stał się dla gorliwszych *Anioł Pański*. Jeśli więc będziemy redagować pacierz dla grup katechetycznych, służby liturgicznej, młodych małżeństw, akademików – powinniśmy ich modlitwę poranną i wieczorną coraz bardziej przybliżać do oficjum przez czytanie słowa Bożego, modlitwę powszechną i przez

miejsce na modlitwę improwizowaną, którą potrafią w rodzinach odmawiać ewangelicy, zwłaszcza przy posiłku (por. filmy amerykańskie), podczas gdy katolicy każdy temat i każdą intencję potrafią wypełnić tylko przez *Ojciec nasz* i *Zdrowaś*. Trzeba by tę modlitwę odmieniać przynajmniej w związku z okresem roku liturgicznego, co tak pięknie postulowała przed kilku laty na KUL w swym referacie Katarzyna Łopuska¹⁹

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na modlitwę przy stole. Otóż badania socjologiczne stwierdzają, że tylko ta rodzina utrzymuje więź wewnętrzną, która potrafi się jeszcze przy stole gromadzić, przy nim się modlić i rozmawiać; tę więź modlitwy przy stole bardziej zachowali właśnie protestanci. Nasza modlitwa musi to ożywić swą zmienną i autentyczną w wyrazie formą.

5^o. Czytanie słowa Bożego²⁰. Należałoby wyeksponować możliwość urządzania nabożeństw słowa Bożego w rodzinach²¹, których forma już jest oficjalnie określona. We wsiach trudno skomunikowanych z odległym kościołem, skąd kilka zaledwie osób idzie do kościoła co niedzielę, powstaje pytanie: czym ta wieś ma żyć? Spontanicznie więc urządza nabożeństwa majowe przy figurach, czerwcowe przy krzyżach, ale już październikowe po domach (we wsi o 40 domach jest 17-18 kółek i 8-9 punktów wspólnego różańca). Te nabożeństwa żyją swoim życiem, poza kierownictwem duchowieństwa. Wydaje się, że godzinę biblijną łatwo odprawiać, bo forma jej jest przewidziana przez Kościół. Wówczas nawet w kręgu samej rodziny wszyscy, ubrani świątecznie, wzięliby udział w nabożeństwie według opracowanego z góry i rozesłanego czy inaczej dostępnego schematu: pieśń lub dobrany psalm, czytanie niedzielnego Pisma św., homilii napisanej przez proboszcza na początku tygodnia i dostarczonej w odpowiedniej ilości egzemplarzy²². Są na to środki techniczne i powinny się znaleźć. Nie doceniamy tego, a Badacze Pisma św. wyprzedzają Kościół głosząc słowo Boże; nie wystarczy mówić, że to ludzie złej woli. Druga uwaga – jeszcze nie teraz – czy by tego nabożeństwa nie ukoronować jakimś rozdaniem Eucharystii, aby świeccy mieli prawo pójść do kościoła, wziąć od kapłana Eucharystię i swoim rozdać. Wydaje się to w świetle obecnego podejścia do Eucharystii niemożliwe, ale czy nie czas, by

¹⁸ Oraz Motu proprio nr VIII i Instrukcja I z 1965 r. nr 80-82.

¹⁹ Proponuje to także III Synod Archidiecezji Warszawskiej z 1974 r. IV 54 (WAW 57:1975 s. 131).

²⁰ Ten punkt dopełniono na podstawie wypowiedzi w dyskusji ks. doc. F. Greniuka.

²¹ Dziękuję za uwagę ks. doc. W. Schenkowi, który zna rodziny, gdzie od 32 lat odbywa się godzina biblijna.

²² Ryt taki jest sprawowany w ośrodkach diaspory w NRD: liturgia słowa z drukowaną lub przepisaną na maszynie homilią proboszcza, właśnie tą, którą ma wygłosić w parafii – także z ogłoszeniami. Mają też specjalne modlitewniki dla nabożeństw sprawowanych przez ojców rodzin bez księdza w kościołach, gdzie ksiądz przybywa tylko raz w miesiącu. Próba takiego nabożeństwa niedzielnego bez kapłana zamieszczona jest w wydaniu Mszałika benedyktyńskiego z 1956 r., wymaga jednak modernizacji.

już stwarzać atmosferę, uwrażliwiać świadomość, by to było możliwe za kilkadziesiąt lat? Bo jeśli weryfikuje się powiedzenie, że „Eucharystia facit diem Dominicum”, to ci ludzie są bez dnia świętego, bo nie mają Eucharystii.

Na koniec trzeba stwierdzić, że nigdy się nie uda tworzyć rytów, które by zadowolily wszystkich i wyraziły w pełni teologię i duchowość; liturgia ma wprawdzie zadania dydaktyczne, ale jest też realizacją misterium, adoracją i modlitwą. Ponadto, liturgia nie ma być tworzona na podstawie przyjętego z góry intelektualnego założenia (A. M. Roguet), ale ma być spontanicznym świadectwem wiary: co by było na przykład, gdyby myśliciele XIX w. swoją skostniałą teologię chcieli włączyć do liturgii? Nie może też być rytów dla elity, która już zrozumiała np., że pogrzeb ma być w białym kolorze, ze śpiewem Alleluja, ale nie pojmowałyby tego cała reszta, chrześcijanie przeciętni; nie sposób więc opracować dwóch rytów pogrzebu: dla jednych i dla drugich, białego i czarnego.

DIE LITURGIE IM LEBEN DER FAMILIE

Zusammenfassung

Die Liturgie ist Höhepunkt und Quell des Lebens nicht nur für die lokale Kirchengemeinde, sondern auch für die „Hauskirche“, d.h. die Familie. Der Autor zeigt auf, was die Familie durch die Liturgie als Quell erhält, und dann, was im Leben der Familie auf die Liturgie als den Höhepunkt zstrebt. Die nach P. Evdokimov und B. Häring referierten theologischen Grundlagen der „Hauskirche“ und damit der priesterlichen Funktion beider Ehepartner führen zu dem Schluß, daß das Ehesakrament als gemeinsame Begegnung mit Christus dauerhaft ist, was in der gemeinsamen Eucharistie und im gemeinsamen Gebet der Familie seinen kultischen Ausdruck findet. Besonders die Angleichung der Ehepartner an Christus im Opfer und der Anteil an der bräutlichen Hingabe der Kirche an Christus kommt, im Ergebnis der nach dem Konzil erneuerten Liturgie, durch die Einbeziehung der Sakramente in den Kontext der eucharistischen Liturgie und durch die Kommunion in beiderlei Gestalt an den Tagen, wo die Familie Frucht bringt, d.h. ihre Kinder der Gemeinschaft der Kirche übergibt, zum Ausdruck. Die Liturgie erweist sich als Höhepunkt des Gemeinschaftslebens der Familie, wenn sie, nach Bischof H. Theissing, folgendes in die Liturgie einbringt: das Gemeinschaftsgefühl, Sich-Öffnen für die Gaben, eine Diensthaltung, ein richtiges Bild von der Vaterschaft, die Fähigkeit zu bitten und zu danken, die Fähigkeit des Hörens, die Opferbereitschaft bzw. das Sich-Aufopfern, die Gemeinsamkeit der Mahlzeit und schließlich die gegenseitige Verzeihung. In den pastoralen Schlußfolgerungen macht der Autor auf die richtige Beurteilung derjenigen Formen der Liturgie aufmerksam, die ihrem Erleben auf familiäre Weise förderlich sind: in den Eheschliessungszeremonien (die im Ritus von 1939 nur teilweise berücksichtigten Postulate von A. M. Roguet), der Taufe, in den Hausmessen, zumindest im Krankheitsfalle, und in den Gemeindemessen; schließlich macht er Vorschläge zur Erneuerung des täglichen Gebets der Familie und zum häuslichen Lesen der heiligen Schrift.